

Roth chce walczyć z Ranem

Narciarze na śniegach Westerowa — tennisiści na kortach Rivieri
NOWE SZCZEGÓŁY EKSPEDYCJI OLIMPIJSKIEJ. WYWIAD Z PREZEM BAWARSKIEDO ZW. BOKSERKIEGO. REWIA NAJLEPSZYCH KLING POLSKICH

XIII narciarskie mistrzostwa Polski, które rozegrane zostaną w Zakopanem w dniach 4, 5 i 6 marca, zapowiadają się wspaniale. Zakopane i otaczające je góry pokryte są przeszło metrową warstwą świeżego, przemrozonego śniegu, osiadłego na grubym podkładzie. Pozatem mróz i słońce. Co trzeba więcej.

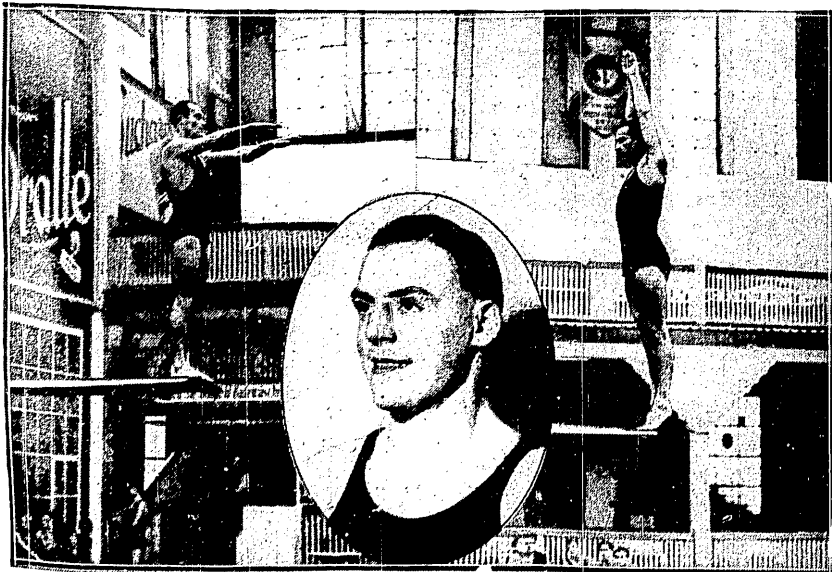
Splendoru zawodom dodaje



HEWITT I JĘDRZEJOWSKA, dwie rywalki w turnieju w Monte Carlo — po meczu, który przyniósł zwycięstwo Angielce 6:2 7:5.



TRIUMFATORKA Z MONTE CARLO pierwsza rakietka Francji, Simona Mathieu, pokonała w finale Hewitt (Anglia) pogromczynię Jędrzejowskiej.



TURNIEJ SKOKÓW W BASENIE BERLINA. Na lewo Viebahn, na prawo Lepage, w środku głowa zwycięzcy Essera.

też lista zgłoszonych zawodników, powiększająca się z godziny na godzinę i obejmująca całą Polskę i szereg państw ościennych. Z Polski zwłaszcza nie zabraknie nikogo.

Z największym napięciem obserwować będziemy przede wszystkim występ olimpijczyków. Poza Bronkiem Czechem, wszyscy oni nie osiągnęli w Lake Placid stuprocentowej formy. Złożyły się na to trema, wielka odpowiedzialność, brak rutyny, młodość, odmienne warunki atmosferyczne i terenowe. Wpływ tych wszystkich czynników, który wywołał znaczne przesunięcie uwidocznie się w stosunku do zagranicy, w Zakopanem. To też pierwszy wielki bój po Olimpiadzie będzie stał niewątpliwie pod hasłem rewanżu i rehabilitacji u jednych, a obrony zdobytej pozycji u drugich.

Na śniegu zakopiańskim rozegra się jednak nie tylko pojedynek piątki olimpijczyków między sobą, ale i starcie jej z młodą gwardią zakopiańską, z Łuszczkiem, Berychem, Marcinkowskim, Lorkiem, Kałasarem i t. d. na czele, wstawioną zwycięstwami w Westerowie i jeżeli nawet ustępującą, to bardzo nieznacznie naszej elicie.

Już więc sama rozgrywka za-

wodników polskich między sobą zapowiada się sensacyjnie. Do Zakopanego zjeżdża jednak i wielu zawodników zagranicznych, których nazwiska nie są jeszcze dokładnie znane. Być może jednak zjawi się nawet najgroźniejszy przeciwnik Bronka Czecha, — mistrz Polski Barton, być może też ujrzymy sławę techniki Lantschnera. Ale i dziś już bawia w Zakopanem narciarze wysokiej klasy. A więc nasz trener, Norweg Klykken, Czesi z H.D.W.: Braeth, Hein, Neusohl I i II, Roland, Prebsch, Ruznisky, Węgrzy: Kozma i Banya, Lotysz Bukas.

Niezmienne silne delegacje wysyłają do Zakopanego i inne ośrodki narciarstwa. Ze Lwowa przybyli już Lankosz, Tesseyre, Woron, Rodzyńkiewicz, Janeczko, Wolkonowicz, Wolkowski, Karłewski z Krakowa, Głodkiewicz i Kozdroń, z Cieszyńska Stachurski, z Warszawy — Kawa, ze Śląska bracia Legierscy, Urbaczko, Gajduszek, Wagner, Tyzna, Płonka.

W czwartek o godz. 19 odbędzie się odprawa zawodników i zapoznanie ich ze szczegółami trasy 18 km., wybranej przez p. Zdyba. W piątek o g. 10 rano na stadionie przy ul. Kościuszki nastąpi start biegu 18 km., otwartego i do kombinacji. O g. 11 rano ruszą do walki panie ze Stopkówną i Polankową na czele.

W sobotę o godz. 12 na Krokwi rozegrany zostanie konkurs skoków do kombinacji, który wyłoni mistrza Polski.

Pilkarze bacność!

Estonia zwróciła się do P. Z. P. N. z propozycją rozegrania zawodów międzypaństwowych, PZPN zmuszony był jednak odmówić z powodu braku terminów i zapowiedział ewentualny mecz w roku przyszłym w połączeniu z wyjazdem do Łotwy.

Mecz Polska — Łotwa rozegrany będzie definitywnie w Polsce, w tym sezonie, termin jego jednak nie jest jeszcze ustalony. Nastąpi to prawdopodobnie łącznie z zawodami z Rumunją, 2 września.

Gościna zawodowców węgierskich w Polsce objmie prócz zawodów międzypaństwowych w Warszawie 4 września jeszcze i mecze międzymiastowe ze Śląskiem 2 września i Krakowem 6 września.

Przyjazd Slavii praskiej do Warszawy stoi pod znakiem zapytania wo-

bec zbyt wygórowanych warunków finansowych.

Legia i Polonia prowadzą pertraktacje jeszcze z innymi drużynami, by mieć ewentualnie odpowiednią ilość ofert. Ponadto Legia nawiązała kontakt ze znanym klubem angielskim Bolton Wanderers celem sprowadzenia go do Warszawy w maju lub czerwcu.

Garbarnia sprowadza na święta Wielkiej Nocy drużynę DST z Cieszyńska.

Rusek, dawny gracz Cracovii, podpisał zgłoszenie do Legii.

Geiger, napastnik rezerwy Legii, który wystąpił z klubu z całą prawą drużyną 1-b, powrócił do jego szeregów.

Aniowicz, środkowy pomocnik Czarnych, który niedawno został wykreślony z tego klubu, otrzymał obecnie zwolnienie, co pozwoli mu na dalszy udział w tegorocznych rozgrywkach.

22 p. p. (Siedlce) debiutować będzie w Warszawie w meczu z Makabi warszawską dnia 22 b. m. (a).



ODZNAKA UCZESTNIKA III-ich zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lake Placid.



KOMPROMITACJA BOSTONCZYKÓW W DAVOS, gdzie przegrali oni z teamem miasta 1:3, a prócz tego zrazili sobie opinie ordynarzem zachowaniem na boisku. — Właśnie zawodnik Boston Olympic uderza przeciwnika kijem w głowę.

W niedzielę o 9 rano nastąpi start biegu 50 km., który zakończy się pod Krokwią, w czasie konkursu skoków, rozpoczynającego się o godz. 12-ej.

Rozdanie nagród o godz. 20-ej zakończy wielką uroczystość narciarstwa polskiego.

Przechodząc do omówienia sportowego mistrzostw, trzeba zaznaczyć że znakomite warunki śnieżne, usuną jedną z bolączek sportu narciarskiego — wybór smarów, na co tak chętnie i często składają zawodnicy swe niepowodzenia.

W walce o tytuł mistrza Polski największe szanse ma Bronisław Czech, któremu poważnie mogą zagrozić bracia Marusarz, Łuszczek, Lorek, Marcinkowski, a z zagranicy Braeth. Jeżeli przyjedzie Barton, będziemy nadto świadkami wspaniałej walki rewanżowej za Lake Placid.

W biegu 18 km. elitę tworzą: Czech, Motyka, Skupień, Berych, ale jeszcze wielu młodych może zrobić poważne niespodzianki.

Na 50 km. Zdzisław Motyka bronić będzie tytułu najlepszego długodystansowca Polski przedewszystkiem przed Skupieniem.

W skokach czeka nas walka Czech — Marusarz, w której wiele do powiedzenia będą mieli Łuszczek, Kołesar i Czech Hein.

Zakopane przeżyje więc w czwartek, piątek i sobotę piękne dni.



IGNACY TŁOCZYŃSKI,

w towarzystwie korespondenta „Przeglądu Sportowego” p. Gryżewskiego, w parku hotelowym w Monte Carlo.



RODERICH MENZEL,

po niepowodzeniach w Beaulieu — zrehabilitował się na kortach Monte Carlo, zwyciężając w finale turnieju Rogersa — pogromcę Tłoczyńskiego.

Triumf narciarzy polskich w Westerowie

Luszczyk wygrywa skoki, Berych bieg 18 km., sztafeta zdobywa puchar na własność



IZYDOR LUSZCZYK, triumfator z Westerowa, uzyskał najlepszą notę w skokach, chociaż startował w II-iej klasie.

Do Westerowa wyjechaliśmy z Zakopanego w środę.

Z powodu złych warunków wybraliśmy się sankami naokoło Tatr — lecz wskutek olbrzymich zasp i zawieruchów dotarliśmy na miejsce przeznaczenia po przeszło 10-godzinnej jeździe, zmęczeniu i potwornie zmarznięciu.

Zaraz następnego dnia o godz. 9 odbył się start sztafety o puchar wędrowny, którą zdobyłszy już dwukrotnie. Ponieważ jednak w r. ub. nie byliśmy w Westerowie, sztafeta zeszłoroczna wygrała zawodnicy Karpäthenvereinu, to też nie mogliśmy zabrać pucharu do domu, lecz musimy go zdobyć jeszcze po raz czwarty, by przeszedł definitywnie na naszą własność. Startowało ogółem 9 sztafet, z tego 3 polskie. Dwie z naszych zajęły dwa pierwsze miejsca, trzecia nasza sztafeta została sklęconą w ostatniej chwili, ponieważ z powodu zaniebawienia Luszczyka musieliśmy wziąć Kowalskiego. Zepsuło nam to zespół, który utracił cenne miejsce.

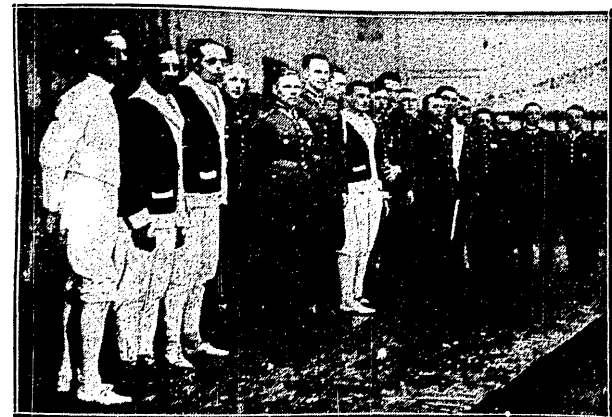
Dwie pierwsze sztafety polskie miały do ostatniego etapu znakomite i prawie identyczne czasy, dopiero na ostatnim etapie Michalski świetnym biegiem wysunął swoją sztafetę na pierwsze miejsce, bijąc dobrego Sitarza na dystansie 7 km. o przeszło 3 minuty. Bardzo silna sztafeta H. D. W. musiała się wycofać na ostatnim etapie z powodu złamania narty przez ostatniego zawodnika.

Najlepszy czas na pierwszym etapie 8 km. miał Gawlikowski, w drugim (7 km.) Berych, w trzecim (7 km.) Michalski. Warunki śnieżne były dobre, czasy osiągnięte należą uważać za znakomite.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy terenowy, zaliczany w punktacji ogólnej do mistrzostwa i właśnie ten bieg zaszkodził nam bardzo, nie pozwalając zająć jeszcze lepszych miejsc w biegu zlozonym.



PISKARSKI I MAIER walczą w finale mistrzostw Łodzi. Mecz ten przyniósł zwycięstwo I-mu.



UCZESTNICY MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH Grupa najlepszych szermierzów uczestniczących w zawodach o mistrzostwo Polski i Armii. Na pierwszym planie widoczni: dr. Papee, kpt. Dobrowolski i Frydrych.

on długości 2 i pół km. przy różnicy wzniesień 200 m. prowadził w trudnym, zawiłym lesistym terenie. Śnieg zbity przez poprzednią zawieruchę ciężki, gipsowaty, trasa twarda, pełna dziur i kołn. Pierwsze miejsce zajmuje znany zawodnik Kratzer, który tydzień temu zdobył mistrzostwo H. D. W., pierwszy z Polaków Suleja był dopiero na trzecim miejscu. W każdym razie wszyscy Polacy mieli czas poniżej 4

minut, a ostatnie czasy były koni. Trasa wzniesień łatwa, jednak śnieg zbity przez wicher i tepawy, ślad prowadził po drodze gęsto zasypanej igliwiem. W tym biegu osiągnęliśmy znowu pełny sukces. Berych zajął pierwsze miejsce, bijąc takich słynnych zawodników jak Braetha i Kratzera o 5 minut. W drugiej klasie wszystkie pierwsze 6 miejsc zajęli Polacy. Startowało 82 zawodników. W biegu junio-

Następnego dnia odbył się bieg 18 km. Trasa wzniesień łatwa, jednak śnieg zbity przez wicher i tepawy, ślad prowadził po drodze gęsto zasypanej igliwiem. W tym biegu osiągnęliśmy znowu pełny sukces. Berych zajął pierwsze miejsce, bijąc takich słynnych zawodników jak Braetha i Kratzera o 5 minut. W drugiej klasie wszystkie pierwsze 6 miejsc zajęli Polacy. Startowało 82 zawodników. W biegu junio-

rów II miejsce zajął Gut Szczereba. W ostatnim dniu zawodów, w niedzielę odbyły się skoki na tak zwanej Guhr-Schanze, położonej przy wjeździe Dołny Wielickiej. W konkursie oddawano po 3 skoki, będące równocześnie skokami indywidualnymi i do kombinacji. Skoki zakończyły się znowu triumfem Polaków. Luszczyk zajął pierwsze miejsce, mając zara-

żem najlepszą ogólną notę 335,6 punktów na 360 możliwych. Bije on takich skoczków jak Recknagel (mistrz Niemiec z przed dwu lat), Kratzer, Hein, Braeth. Dobrze skakali jeszcze Kolesar i Lorek. Startowało około 30 skoczków, z tych jednak wielu o europejskiej klasie.

W drugiej klasie seniorów zajęliśmy znowu 7 pierwszych miejsc; w I klasie zaden ze stosunkowo młodych naszych biegaczy nie startował.

Po tych zawodach, które były międzynarodowe, wszyscy nasi seniorzy II klasy przeszli do klasy pierwszej, osiągając grubo lepsze wyniki od wymaganych regulaminowo.

Niestety niedysponowany w biegu zjazdowym Luszczyk (z powodu zaniebawienia, do sztafety w ogóle nie startował) nie zdołał najłepszymi nawet skokami wyrobić, by wbiec na pierwszy go w kombinacji. Musiał nawet ustąpić miejsca bardzo dobremu Lorkowi, który zajął trzecie miejsce, nieco pierwszy z pośród nas, za Kratzerem i Braethem. Kratzer zdobył mistrzostwo Tatr Wysokich.

Poza tym wybił się w skokach junior z H. D. W. Pittzman, którego uważają słusnie zresztą za przyszłą gwiazdę narciarską.

W dzień 18-ty odbył się jeszcze bieg pań na przetrzeźnieniu 3 km. Tym razem Zosia Stopkówna przeważowała się Węgierce Eleőd, bijąc ją o przeszło pół minuty, jak również znana znakomita narciarka Ewe Kegel — Kummer. Startowało 10 pań.

Ogółem należy uważać wyjazd do Westerowa za bardzo udany. Przysporzył on nam dużo sławy zagranicą, tembardziej, że całe zawody stały rzeczywiście na bardzo wysokim poziomie, o czym świadczy i ilość startujących.

Przywieźliśmy ze sobą 5 pucharów oraz 34 plakiety za miejsca pierwsze do czwartego. Organizacja wzorowa, przyjęcie bardzo gościnne. Powróciliśmy przez góry, Przełęczą pod Kopą, przy stosunkowo ciężkich warunkach śniegowych, szczególnie w górnych partiach.

Prezes Okręgu Podhalańskiego inż. Schiele obchodził właśnie w Westerowie, gdzie jest niesłychanie popularny i lubiany, swój jubileusz 100 startu sztafetowego. Z tej okazji otrzymał od Karpäthenvereinu specjalny puchar pamiątkowy, a prasa tamtejsza poświęciła mu olbrzymie artykuły. Inż. Schiele ma obecnie 42 lata, znajduje się jednak w znakomitej formie, o czym świadcza stałe jego wyniki.



CHMIELEWSKI I SEIDEL słuchają przed swym sensacyjnym spotkaniem uwagę sędziego Iwankiego.



MAIER (HISZPANJA) wygrał konkurs w Beaulieu, bijąc w finale Kehrlinga.

zultat dla nas niezwykle pocieszający. Hewitt, która wyeliminowała Jędrzejowską jest w finale. Moja opinia o Hewitt coraz więcej się potwierdza, młoda miss jest rewelacją turnieju w Monte-Carlo. Hewitt jest niezwykle wytrzymała, Adamoff w pierwszym secie prowadziła już 4:2.

W „Butler Trophy” Cochet, Brugnon bije Schaffera. Kukuljevca (Jgt.) 6:3, 6:2, 6:1. Menzel, Marsalek (Czst.) wygrywa z Maierem i Durallem (H.) 5:7, 6:2, 6:3, 9:7. W grze podwójnej panów były następujące rezultaty:

Artens, Kehrling — Schamburg, Lippe, Vodička 6:1, 7:5, Lotan, Aeschliman — Karaslek, Hecht 8:6, 7:5, 6:2.

Inne ciekawsze wyniki pierwszych rund: Maier — Koželuh 7:5, 6:4, Menzel — Artens 6:4, 6:3, Palmieri — Du Plaix 6:4, 8:6, Merlin — Hecht 2:6, 6:3, 6:3, Peters — Journu 7:5, 6:4.

Nasza para przeprowadza się do Mentony, gdzie jest następny turniej.

Jędrzejowska będzie grała w dublu z Mile Adamoff.

PIERWSZE TEGOROCZNE STARCIE DAWNYCH RYWAŁEK KRAKÓWSKICH ODGRYŁO SIĘ W ZAKOPANEM



ZESPÓŁ ZWYCIĘSKIEJ CRACOVII, w którym widzimy m. in. Kossaka (trzeci od lewej) sztykającego się podobno do objęcia opuszczonego przed rokiem stanowiska śr. napadu.



PIŁKARZE WISŁY KRAKOWSKIEJ ulegli wprawdzie 2:4 Cracovii, co nie znaczy, by wynik taki miał powtórzyć się podczas mistrzostw Ligi

Na kortach Lazurowego Wybrzeża

Ostatnie walki Polaków w turniejach w Monte Carlo

Monte Carlo, 25 lutego.

Pozostaje nam już ostatnia konkurencja, gry w mixcie. I tu losowane nie było dla nas zbyt szkodliwe. Polacy od razu wpadają na groźną parę Mrs Burke i Del Bono.

Del Bono wygrywa serwis po b. długiej walce i wielokrotnych dżusach. Za chwilę Tłoczyński przegrywa serwis i stan jest 2:0, Burke jednak przegrywa swego gema i jest 2:1.

Serwuje Jędrzejowska, która w dniu tym jest specjalnie dobrze usposobiona do podawania. Dwie serwisowe bomby, których Del Bono nawet nie ruszył, krzyżując „shoot” i wyrównanie 3:2, 3:3, 4:4. Teraz ważny gem, ale to serwis Del Bono 5:4. Tłoczyński nie zdołał wyrównać swym serwisem, przegrana 6:4.

W drugim secie Del Bono prowadzi 1:0, ale Tłoczyński wyrównuje prawie na sucho (40:15). Polacy prowadzą 2:1, Jędrzejowska przegrywa serwis 2:2. Nasi grają b. dobrze, prowadzą 3:2 i wygrywają 6:2. Ostatniego gema Polka wygrywa swym świetnym serwisem do zera.

W 3-cim secie jest dla przeciwników 1:0, 1:1, 2:1, 3:1, 4:1, 5:1. Gemy są wyrównane, ale Polacy nie mają szczęścia. Del Bono prowadzi w 7 gemie 40:0. Jadzia serwuje jak za najlepszych czasów stawia wszystko na kartę, wyrównuje i zdobywa gema 5:2. W następnym gemie jest zacięta walka, przeciwnicy znowu mają setową piłkę, Polacy wydzierają im gema 5:3. W ostatnim gemie wciąż walka, ale już nie można zrobić — 6:3.

Polacy grali dobrze. W I-ym

secie wyczuwało się brak zgrania. Jędrzejowska zachwyciła serwisem. Trzeba było widzieć Del Bona, jak się wściekał, gdy nie mógł schwycić bomb Polki.

Tłoczyński grał z głową i z dużą ambicją, a co najdziwniejsze, sławne pechowe smeczki już mu dziś całkowicie wychodziły. Mrs Burke b. dobra przy siatce, kilkakrotnie dała złe ustaw onemu Tłoczyńskiemu, piłkę wprost pod nogi, z którą ten nie mógł sobie dać rady. Del Bono jest w formie.

Nasza para jest zadowolona z gry, oboje twierdzą, że grało się już znacznie lepiej. W porównaniu do mixta w Baulieu, to podobno niebo i ziemia.

Pisałem wczoraj, że pogromczyń Jędrzejowskiej miss Hewitt zapowiada się wspaniale. Dzisiaj miss po twierdziła swą wspaniałą klasę, bijąc rutynowaną mistrzynię Szwajcarii Payot 6:4, 6:4.

Przypomnę tu o niedawnych sukcesach Payot na krytych kortach w Paryżu.

Monte - Carlo, 27.11.32.

Szary, jesienny dzień, deszcz le-



NA STARCIE MISTRZOSTW NARCIARSKICH WILNA Od prawej: trener Klykken, kpt. Łucki i kpt. Herhold — organizatorowie całej imprezy.



PRZŁBÓJ „STAREGO TRUPA”. Tupalski, as dawniej reprezentacji Polski, nawet po rocznej przerwie nie zapomniał grać w hokeja. Widzimy właśnie, jak mija z krzykiem bramkarza, drużyny przeciwniej.

100 szermierzy na planszy w Warszawie

Co przyniosły nam mistrzostwa Polski i Armii w szabli, szpadzie i florecie



Kpt. Segda,
mistrz Polski w szpadzie

Trzeba zgóry podkreślić, że bronie, która wycisnęła dominującą piętno na tegorocznych mistrzostwach Polski i Armii była szabla. Nie jest to wynikiem zaniedbania czy też błędnej polityki PZS., tylko przemysłowej koncepcji. Jeżeli chodzi o floret — jest to koncepcja stała. Za mało mamy fechtmistrzów, za mało mamy uzdolnienia — nie mamy tego we krwi — za mało ekstraklasy do zawodów międzynarodowych, byśmy mogli tę broń traktować równorzędnie z pozostałymi. Traktujemy ją jako elementarz nauki szermierki, za prawę techniczną do innych broni.

Ze szpadą jest już znacznie lepiej. Zaniedbana w początkach rozwoju, została zdecydowanie podciągnięta po olimpiadzie amsterdamskiej. W obecnym sezonie, t.j. od września ub. r. znowu pozostaje w czasowym zawieszaniu. W obliczu Olimpiady, na którą ma wyjechać drużyna szablowa, wszystko musi być przeciw odłożone na drugi plan. Parę miesięcy, które pozostaje do treningu, muszą być poświęcone na jak najintensywniejszy trening szablowy i na zawody w tej własnej broni.

Floret wypadł na mistrzostwach słabo. Poza Segdą i Friedrichem u reszty zawodników było coś pośredniego między techniką prowadzenia szpady a ruchami i rozmachem szablowym. To też bywalce zagranicznych turniejów floretowych byliby w kłopotach, do jakiej kategorii zaliczyć kraj, w którym tak ta broń wygląda. Nawet u Segdy, który mało te broń trenował, uderzała jednostajność akcji, a Friedrich z

małym treningiem był twardy, lecz może za mało precyzyjny. Ba, nawet sędziowie, odzwyczajeni od sędziowania w tej broni, mieli wiele kłopotu. Może po Olimpiadzie zabierzemy się do podniesienia poziomu i tej zaniedbanej konkurencji.

W szpadzie po dwóch półfinałach dosyć ostrych, zakwalifikowało się do finału ośmiu zawodników: kpt. Segda, kpt. Małysko, por. Suski, Koprowski, Adamowicz, Friedrich, Mirowski i por. Laskowski. Mimo braku treningu szpada wyglądała już dobrze. Zawodnicy żyli tu z tego, czego się dawniej nauczyli, a nauczyli się wiele. To też szereg spotkań był bardzo ciekawy. W mistrzostwach Polski zwyciężył po dodatkowej rozgrywce kpt. Segda przed Friedrichem. W mistrzostwach Armii, które były razem przeprowadzone, lecz osobno liczone, pierwsze miejsce zajął por. Laskowski. Trzeba podkreślić, że forma i technika tego zawodnika jest zawsze najlepsza.

Szabla przyniosła wiele emocji i zgromadziła taką liczbę za wodników, jakiej dawno nie widzieliśmy. W podoficerskiej klasie

nie B startowało około 35 szermierzy, w podoficerskiej klasie A około 16. U oficerów w klasie B też ponad 30, w klasie A około 20; razem mniej-więcej stu za wodników.

W podoficerskiej klasie A zwyciężył sierżant Radke przed sierżantem Pieczyńskim, który znow zajął pierwsze miejsce w szpadzie. Było tu wiele walk ciekawych i stojących technicznie na dobrym poziomie. W oficerskiej klasie B wybił się przede wszystkim por. Górski, zdobywca mistrzostwa.

Najciekiej było w klasie A, gdzie walczone o mistrzostwo Polski i Armii. W dwóch półfinałach zebrało się siedemnastu szermierzy, w tym jedenastu oficerów. Minęły z małym wyjątkiem te czasy, kiedy niektórzy zawodnicy uważali te walki jako rozruszanie przed finałem. Najlepszym tego dowodem, że po odpadali w półfinałach dobrzy szermierze jak Zochowski, Amalwicz, Kuźnicki, Koprowski i Małysko.

Walki były prowadzone zacięty i wykazywały wielką poprawę poziomu, w stosunku do lat ubiegłych. Półfinały, zaczęte o

godzinie 5 p.p., ukończono dopiero po godzinie 7-ej; po półgodzinnej przerwie rozpoczęto finały w ośmiu szermierzy, t. zn. 28 spotkań, które zakończyły się do piero po północy.

Do finału weszli z jednej grupy pp. Nycz, Dobrowolski, Friedrich i Paszek. Dla katowiczana jest to wielki sukces, gdyż dopiero w ub. r. wszedł on do klasy A, i jako młody szermierz ma jeszcze pole do popisu. Z drugiej grupy zakwalifikowali się do finału pp. Segda, Papee, Suski i Makomaski.

Kto widział zagraniczne turnieje, musi przyznać, że poziom był naprawdę europejski. Niewątpliwie pracowali wszyscy o wiele nerwowiej niż w codziennej pracy na sali szermierczej, niż nawet na innych turniejach. Nie dziwnego — Mistrzostwo Polski to dziś już nie drobnotka. Poza tym bądź co bądź był to do piero luty i zawodnicy nie byli u szczytu formy. Walki były ciężkie to też wiele kończyło się wynikiem 5:4. Grupa olimpijska zajął jednak pierwszych pięć miejsc. Byłoby ich szczyt gdyby nie wycofanie się kpt. Nycz, który niepotrzebnie zraził się po

rażkami. Poza tym jak na mały trening pracował on dobrze.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył zasłużenie p. Papee. Widać u niego solidny trening, akcje są czyste, parady i riposta doskonałe. Jeszcze trochę pracy nad atakiem i o wyniki zagranicą możemy być spokojni. Czysto i poprawnie bił się kpt. Segda, po którym widać rezultaty pracy i wysoki poziom techniczny. I on jednak i Friedrich byli nerwowo i fizycznie wyczerpani po dwóch dniach zawodów floretowych i szpadowych. Poza tym Friedrich dopiero miesiąc pracuje w Warszawie. Walczył doskonale por. Suski z wielką ambicją, dobrze kombinując; dochodzi on wybitnie do formy. Kpt. Dobrowolski bił się jak zwykle z wielkim zacięciem. Zdobywca Mistrzostwa Armii oraz wicemistrzostwa Polski w szablach jest znaczącym sukcesem tembardziej wartościowym że w tym sezonie już trzeci raz zajmuje on czołowe miejsce. Makomaski jak na służbę w wojsku gdzie nie trenował, w każdym razie racjonalnie pracował na planszy i sam fakt, że wszedł do finału jest sukcesem. Paszek bił



Dr. Papee,
mistrz Polski w szabli

się zupełnie dobrze, na finał mistrzostwa Polski było to jeszcze za mało. Na ogół poziom doskonały. Widać, że szermierze poważnie myślą o Olimpiadzie.

Organizacja była bardzo dobra. Program ułożony zgóry został z małym odchyleniem wypełniony a przy takiej ilości zawodników nie było to rzeczą łatwą. Z sędziami było już gorzej. Sędziowanie nie jest rzeczą łatwą jak to się nieraz widziwy wydaje. Do tego nie tylko trzeba znać szermierkę lecz też być szermierzem. Trzeba wielkiego doświadczenia by słusznie rozstrząsać zawikłane nieraz akcje. To też w półfinałach a w szpadzie nawet w finale, gdzie sędziowie zbierani byli z ludzi nieznających się nieraz na szermierce działali się rzeczy dziwne. Rozstrzygnięcia były nieraz zupełnie przeciwne, widziano trafienia których nie było a sędziowie główni za to mieli doświadczenia by energicznie temu przeciwdziałać. To jest już jednak stała bolączka turniejów. Trzeba nam więc dobrać sędziów bo to co się dzieje tylko deprymuje i podnieca zawodników. Finał prowadzony przez por. Zabielskiego a następnie przez por. Laskowskiego jeżeli chodzi o arbitrow głównych sędziowany był wzorowo, jeżeli o bocznych to były tu pewne procentowo dopuszczalne man'amenty.

Publiczność zajmowała się zawodami żywo, choć zbyt arbitralnie nie krytykowała nieraz orzeczeń sędziów.

Na orł był to pierwszorządna impreza sportowa.

Tel.

Imieniny Klumberga

obchodzone w obozie poznańskim

Już dwa tygodnie minęły od chwili naszego przyjazdu do Poznania. Praca wreszcie b. pilnie trenują.

O ile pierwszy tydzień minął pod znakiem intensywnych ćwiczeń, gimnastyki i treningów, o tyle drugi jest raczej wypoczynkowy.

Na początku byliśmy trochę przemęczeni — wszystkie niemal mięśnie bolały. Raz „coś” chwytalo w nogę, to znow „coś” trzymało w ręku, ale na szczęście, stopniowo, przy pomocy p. Klumberga, który nas masuje, wszystkie dolegliwości znikły.

Halą już została doprowadzona do porządku. Po bokach została skopana i jest mniej twarda. Po treningu do naszej dyspozycji mamy natrysk.

Mimo intensywnych ćwiczeń, wszyscy zawodnicy są w dobrej formie i czują się dobrze. Ba, nawet ostatnie badania wykazały przyrost wagi u wszystkich niemal lekkoatletów. Wraz z tygodniem, w każdy piątek „tu” nasz obóz do lazu „Apollo”. Tam „parujemy” z pół godziny — następuje natrysk, rozgrzani, z wypiekami na twarzy, wracamy do hotelu.

Zainteresowanie naszym obozem w Poznaniu jest duże. Najlepiej świadczy o tym fakt, że gdy po skończonym treningu, opuszczamy halę, drogę zastępowała nam uczniwość, którzy z notosem w ręku, proszą o autografy.

Ostatnie soboty urządziliśmy niespodziankę naszym nad wyraz sympatycznym trenerowi. Wobec tego, że był to dzień Aleksandra (którego imieniem jest Klumberg) zebrał się on o godz. 8-ej rano w halu i z kwiatami, i telefonem udamy się na górę do pokoju Klumberga.

Klumberg był bardzo zdumiony. Dopiero, gdy wytłomaczono, że w Polsce istnieje podobny zwyczaj i gdy kolejno każdy gratulował mu, szczerze ujęty — serdecznie nam podziękował.

Tegoż samego dnia, wieczorem, z zalem żegnany przez współtowarzyszy wyjechał Biniakowski, którego urlop się skończył. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że i Sikorski opuszcza nasz obóz, ale podobno z przyczyn czysto osobistych.

Kierownictwo kursu, otacza nas troskliwą opieką. Oprócz rzeczy przewi-

dzianych w regulaminie, od czasu do czasu stara się urozmaicić czas.

I tak w zeszłym tygodniu mieliśmy bilety do kina, najbliższej soboty ma być urządzona czarna kawa dla olimpijczyków.

Wśród pracy, ogromnie szybko czas ucieka i ze zdziwieniem spostrzegamy, że już większa połowa kursu jest za nami.

F. B.

Można jechać, ale za co

Kłopoty finansowe ekspedycji hipicznej do Los Angeles

Ministerstwo Spraw Wojskowych zezwoliło w zasadzie na wyjazd polskiej ekspedycji hipicznej do Los Angeles, zaznaczając ją równocześnie, że nie jest w możności udzielić potrzebnych funduszy ze swego budżetu.

Sprawa sfinansowania ekspedycji nie jest jednakże beznadziejną, dzięki pomocy obiecanej przez ministerstwo rolnictwa, Polski Związek Jeździecki i Polski Komitet Olimpijski.

Departament kawalerji projektuje obesłanie tylko konkursu skoków olimpijskich bez szampjonatu konia.

Ekspedycja składać się będzie z czterech kawalerzystów, sześciu zespółu oraz pięciu lub sześciu koni. Koszty podróży i pobytu tej ekspedycji na ziemi amerykańskiej, po szczegółowym prze kalkulowaniu, obniżono do 85.000 złotych.

Departament Chowu Koni ministerstwa rolnictwa obiecał już pomoc w kwocie 15—20 tys. zł. Mimo braku decyzji co do wy-

jazdu, aż do chwili obecnej, grupa sportowa w szkole grunwaldzkiej pracowała przez całą zimę z myślą o wzięciu udziału w Olimpiadzie. Konie — wskutek silnych mrozów — pracow — tylko w hali. Zaprawę zimową przeszły naogół pomyślnie, znajdując się w dobrej kondycji.

Nastrój wśród oficerów doskonały — na wiadomość o decyzji w sprawie wyjazdu — jeszcze się poprawił.

W chwili obecnej głównymi kandydatami na olimpijczyków są następujący kandydaci: rtm. Królikiewicz na „Milordzie” (nie wiadomo tylko czy będzie dysponował tym koniem), por. Rojewicz na „The Hoop”, kpt. Salęga na „Nelli”, por. Ruciński na „Roksanie”, rtm. Starnawski na „Doneusse”, mjr. Trenkwald na „Madzi”, por. Biłiński na „Rabusi”, rtm. Szosland na „Alim” i mjr. Antoniewicz na „Redgledzie”. Wybór zespołu za decydowany zostanie w połowie maja.

KAŻDY WYGRYWA!

KONKURS spożywców cukru

pod hasłem:

szczypta soli-szczypta cukru

NAGRODY: I-sza 100 zł., II-ga 50 zł. i 14 nagród po 25 zł.

(przez losowanie)

Każdemu uczestnikowi konkursu zostanie bezpłatnie przesłana gra towarzyska, lub wielobarwnie ilustrowana książeczka.

Należy z pomiędzy niżej przedłożonych hasel:

1. Cukier — daje smak jarzynom
2. Cukier — udelikatnia mięso
3. Cukier — najlepsza zaprawa zupy
4. Cukier — to podstawa wykwintnego sosu

wybrać dla propagandy takie, które w Polsce najlepiej w praktyce się przyjmie, aby zapoczątkować zasadę, stosowaną w kuchniach zachodniej Europy.

Wszędzie, gdzie używamy soli, należy również używać cukru!

Nakleić znaczek 10 gr. wyśłać w otwartej kopercie z napisem „druk”

Do Biura Propagandy Konsumcji Cukru Warszawa, Karowa 20

Głosuję za Nr.

Imię i Nazwisko

Adres

Na terenie Warszawy

Na lodowisku Dynasów w Warszawie rozegrany został we wtorek, dn. 1 marca r. b. pierwszy mecz o mistrzostwo kl. B okr. warsz. pomiędzy Zassem i Makabi zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0, 1:1, 0:0).

Gra nieciekawa. Stała na bardzo niskim poziomie. Bramkę dla Zassu zdobył Grünblatt, dla Makabi Leszczyński. Sędziował p. Szenach. (A.).

Zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej dla młodzieży o mistrzostwo okręgu warszawskiego na rok 1932 rozegrane zostały w dwóch grupach — dla młodzieży do lat 14 i dla juniorów od 14 do 18 lat.

Wyniki techniczne były następujące: dziewczęta do lat 14: 1) Dąbrowska 51,5 pkt. na 70 możliwych; 2) Karłowicz 49,5 pkt. na 70 możliwych; 3) Rogaczewska. Chłopcy: 1) Jerzy Butkiewicz (lat 11) 49,5 pkt. na 70 możliwych; 2) Hejman; 3) Okulicz; 4) Karas.

Chłopcy od lat 14 do 18: 1) Łojkus 47,7 pkt. na 70 możliwych; 2) Bobulec. Poza konkursem startowali mistrzyni okr. warsz. Cukiertówna, wice-mistrzyni Polski Stanisławska i inni. Organizacja dobra. Publiczność 300 osób. (A.).

Hokeistki Skry warszawskiej wyjechały na 6 b. m. do Radomia, na mecz z R. K. S.

Mistrzostwo szkół średnich w Warszawie w hokeju na lodzie zdobył doskonały zespół Gimn. Czackiego. Rozegrane w niedzielę na lodowisku parku Im. Jana Sobieskiego rozgrywki finałowe przyniosły następujące wyniki: Gimn. Czackiego — Gimn. Reja 3:2; Gimn. Przyszłość — Gimn. Przyszłość w-o 5:0 (A.).

Miejszkubowy mecz bokserki

Lot — Makabi rozegrany w Warszawie w hali Lotu przyniósł zwycięstwo bokserom Lotu w stosunku 9:7. Debiut bokserów Lotu i Makabi w ringu wypadł słabo.

Zarząd Warszawskiego Kolegium Sędziów piłkarskich ukonstytuował się następująco: prezes Tadeusz Walczak, wiceprezesi Laskowski i Stafczyk, sekretarz Lande, skarbnik Glinka. (A.).

88 sędziów warszawskich prowadzono w r. ub. 1102 meczów, w tem 53 ligowe, 96 - a klasowe i 184 - b klasowe. (A.).

Hagibor, Huragan (Wotomin), Jedność, Kongresówka, Ordon i Zorza zaawansowały do kl. B na mocy uchwały Walnego Zebrania W.O.Z.P.N. (A.).

80 klubów liczy Okręg Warszawski O. Z. P. N. z tego klasa A liczy 11 klubów, kl. B 24 i kl. C 45 klubów (A.).

Znalez (Pruszków), który już dwukrotnie walczył o spadek do kl. B z powodu powrotu sześciu graczy pierwszej drużyny z wojska znow będzie jednym z najpoważniejszych klubów w kl. A. (A.).

Siekan Nalecz powołany został ponownie na stanowisko kierownika sekcji bokserkiej Polonii warszawskiej. Organizacyjne Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Tenisowego, które odbyło się w lokalu Makabi warszawskiej wybrało Zarząd Związku w składzie następującym: prezes: p. Aleksander Olchowicz; wiceprezes: Twardo; sekretarz: Kotmar; skarbnik: Szebel; członkowie Zarządu: Feinbaum, Ptasak i P. Sarczyk. Do Wydziału Gier i Dyscypliny wybrani zostali panowie Górka, Ajzenberg, Weiselfisz i Lew.

Z całego kraju

Hokej na lodzie w Radomiu zyskuje sobie coraz więcej sympatii i jeśli rozwój pójdzie w tem samym tempie, jak dotychczas, to stanie się napewno masowym sportem. Daleko jeszcze radomskim hokeistom do doskonałości, ale trzeba przyznać, że R.K.S. dzisiaj jest lepszy co najmniej o 50%, niż przed miesiącem, gdy wiał po raz pierwszy Polonez.

Polonia (Warszawa) — R.K.S. 6:1 (3:1, 2:0, 1:0). Goście przyjechali w najlepszym składzie. Wynik jest oczywiście za wysoki, a R.K.S. zasłużył swą grą na więcej bramek. Szczepaniak swą grą ośmił publiczność: był on też lepszy o dwie klasy od pozostałych. Gra była żywa i zajmująca. Gospodarze już w pierwszych minutach zdobywali prowadzenie, ale nie ma długo. Szczepaniak wyrównuje doskonałym przebojem. Bez wyraźnej przewagi, milają wszystkie tercie. Sędziował słabo p. Pełczyński. Przedmecz Z.T.G.S. — R.K.S. rezerwa przy dość wysokiej zwycięstwo R.K.S.-owi w stosunku 11:1.

Fuzja 2-u na-większych klubów żydowskich Barkochby i Makabi — pod nową nazwą Z.T.G.S. przyniosła już pierwsze owoce swej pracy. Nowo-sfuzjonowany klub stworzył sekcję hokeja na lodzie koszykówek i siatkówki. W tym sezonie klub przystąpi do budowy kortu tenisowego.

R.K.S. dzierży w swych rękach piłkarskie mistrzostwo Pod. Rad. od 1926 roku. Jest to swego rodzaju rekord. W latach 1929/30 i 1931/32 — R.K.S. zdobył mistrz. Rad. O.Z.P.N. Tarnopol. Rozgrywki hokejowe Kresy — Jechuda 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra uduchowiona z powodu śniegu. Bramkę

strzelił Kuchar. Sędziował p. Wartenfeld. Kresy — Podilla 9:0 (2:0, 3:0, 4:0).

Kalisz. Odbyły się tu pierwsze propagandowe zawody bokserkie z udziałem pięściarzy poznańskich. W walce muszej stoczył walkę (Roman)ski (Sokół) — Dutkiewicz (Warta). Wynik nierozstrzygnięty: waga piórkowa — Polus (Warta) zwyciężyła wysoko na punkty Stepniaka (H. C. P.); najładniejsza walka dnia: waga kogucia Wojewoda II (HCP) zwyciężył Mieczysławskiego (Warta). Waga półśrednia: Majchrzak (P.K.B.) silnymi ciosami wyknokował Wojewodę I (HCP).

Nadzwyczajne zebranie GOZLA nie wybrało prezesa z powodu braku kandydatów. I wiceprezesem został p. Ośka. (A.).

Ruch zdobył ostatecznie puchar Juweli, po uweryfikowaniu wyników rozegranych meczów, zdobywając 2 pkt. przewagi nad Chorzowem. (A.).

Walne Zgromadzenie Śląskiego Związku Kolarzy wybrało na prezesa p. Sikię, na wiceprezesa pp. Szadoka i Stachule; sekretarz — Stuchlik, kpt. związkowy Diablaszewski.

Kolarskie mistrzostwa Śląska odbędą się w Rybniku. (A.).

Lech, znany dystansowiec Pol. K. S. Katowice, został jako posterunkowy przeniesiony do wsi Koszowice, gdzie jest całkowicie pozabawiony opieki sportowej. Czy nie należało go zatrzymać w Katowicach?

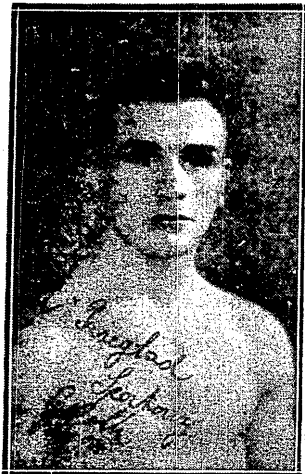
400 narciarzy wzięło udział w niedzielnych zawodach zorganizowanych we Lwowie o odznakę sportową. M.in. startowali: Lankosz, Karzewski, Melssner, Kostecka Gwizdałówna i t. d.

Wywiad bokserski na raty

Co mówi prezes związku bawarskiego Kirmaier o stosunkach polsko-niemieckich

Praga, w marcu.

Wywiad na raty! Przyznam się, że to było dość niezwykłe. Przedewszystkiem p. Kirmaier — spał. Postanowiłem wobec tego myśleć przez chwilę logicznie i doszedłem do wniosku, że trzeba go... zbudzić. Ze śpiącym nie można przecież robić wywiadu. Pan Kirmaier więc padł ofiarą logiki i został zbudzony, poniekąd brutalnie, prawym direktem na plexus solaris, wykonanym poprawnie i podług międzynarodowych przepisów przez znanego reprezentanta niemieckiego Schleinkofera. Na szczęście zanim doliczyliśmy do 10 — wstał. Domyslać się zapewne już, że mowa będzie o bokserach i pięściarstwie w ogóle. Słusznie, ale raprzód muszę przedstawić pana Kirmaiera: prezes bawarskiego



GUSTAW ROTH
mistrz Europy i Belgii wagi półśredniej, chciałby walczyć w Polsce z Ranem.

związku bokserskiego, urodzony w Monachium, z zawodu dziennikarz. Dziennikarz, to dobrze. P. Kirmaier, wie już sam wszystko i nie trzeba mu stawiać żadnych pytań. Słucham więc tylko i skrzętnie notuję.

Naprzód rzeczy ciekawe, ale naogół znane: 1) że Niemców bolała porażka ich pięściarzy w Polsce i chcieliby jaknajwcześniej rewanżu; 2) że zarówno reprezentacja państwowa, jak i drużyna Berlina, która wystąpiła w Polsce, miały skład rezerwowy. Wrocław się w ogóle nie liczy i w boksie niemieckim nie odgrywa żadnej roli; 3) że w Niemczech panuje naogół przekonanie, że Polacy boją się rewanżu i dlatego prawdopodobnie odkładają go jak mogą i wykrecją się sianem.

To było wypowiedziane jednym tchem. Jeśli tak dalej pójdzie, pomyślałem, możemy już skończyć. Sytuacja zmieniła się jednak błyskawicznie i za chwile słuchałem już z zapartym oddechem, nie wierząc własnym uszom.

— To wszystko mówią i piszą u nas w Niemczech — ciągnął p. Kirmaier — ja zaś mówię jedno: Guatsch! Wie pan co to jest guatsch?

Kiwnąłem głową.

— A więc. Z Polakami może w grać tylko najsilniejsza reprezentacyjna drużyna Niemiec, w pełnym składzie. Zrobiliście w przeciągu kilku lat takie postępy, że ciężko jest znaleźć w Europie nietylko analogiczny, ale choćby podobny przykład w innym kraju. Ja osobiście tłumaczę sobie to zresztą w niemieckiej mierze, czemś specyficznie polskim, czemś waszem, czego brak właśnie innym narodom.

Co to jest? Nazwałbym to: sercem do boksu. Macie to poprostu już d urodzenia, z natury: coś podobnego widziałem jedynie chyba u Amerykan. Musicie posłać nam dwu

lub trzech pięściarzy na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec, które odbędzie się na Wielkanoc u nas w Monachium. Przwiemiemy ich tam z otwartym sercem. Niech tylko przyjadą.

To wszystko wypowiedziane było znowu jednym tchem. Teraz nie tylko, że nie chciałem rozmowy kończyć, ale przeciwnie miałem zamiar jeszcze dowiedzieć się o tym samym jeszcze trochę, dużo, dużo rzeczy, które mnie specjalnie interesowały. P. Kirmaier poszedł jednak znowu — spać. Trudna rada. Umówiliśmy się więc znowu na drugi dzień na rano. Przeszedł wieczór, noc. Znowu dzień. Jestem więc u p. Kirmaiera. Witam się, wyciągam notes i piszę:

— W Polsce mieliśmy walczyć, jak wiadomo, z początkiem lutego w Łodzi i w Warszawie. Wszystkie były już gotowe i załatwione — gdy

czy, które mnie specjalnie interesowały. P. Kirmaier poszedł jednak znowu — spać. Trudna rada. Umówiliśmy się więc znowu na drugi dzień na rano. Przeszedł wieczór, noc. Znowu dzień. Jestem więc u p. Kirmaiera. Witam się, wyciągam notes i piszę:

— W Polsce mieliśmy walczyć, jak wiadomo, z początkiem lutego w Łodzi i w Warszawie. Wszystkie były już gotowe i załatwione — gdy



SKOCCZNA W SCHREIBERHAU
Cieszy się wielkim uznaniem u narciarzy.

Roth — Ran?... Mistrz Europy chce walczyć z Polakiem w Warszawie

Spieszę się podzielić z czytelnikami „Przeglądu” nowiną, która przynosi Warszawie zapowiedź nielada sensacji: pierwszego w Polsce meczu bokserskiego o mistrzostwo zawodowe Europy.

Sukcesy Rana w Ameryce i perspektywa jego bliskiego powrotu do Europy skłoniły mnie do zasięgnięcia języka u Ferdyn. Premont'a, menagera belgijskiego, posiadającego obecnie najsilniejszą „stajnię” europejską z gwiazdą pierwszej wielkości, niepokonanym mistrzem Europy Rothem na czele. Oto dosłowny wynik „rekonwalsansu”:

— O waszym Ranie słyszeliśmy już — mówi p. Premont — wartość jego oceniam nie z wyników z Amerykanami, którzy mogą być doskonali lub też czwartoklasowi, ale ze zwycięstwa jego nad Nekolnym, fighterem o niezaprzeczanej klasie.

— Jeśli, jak Pan powiada, Ran przyjeżdża na lato do Europy i zechce walczyć, gotowiśmy się spotkać z nim w Warszawie w 15-rundowym meczu o mistrzostwo Europy. W zeszłym sezonie bowiem Roth, który nie unika walki, (jak wielu innych mistrzów to praktykuje) zwyciężył i to przeważnie u

siebie wszystkich lepszych „welterów” (półśrednich) europejskich.

W pobitem polu (rzeczywiście imponującym jak na jeden sezon) są Hans Holdt — mistrz Danii, Al. Berry — król nokautu Dicksona, Al. Howard — mistrz Anglii, Neukolny (nierozstrzygnięta w Pradze była w rzeczywistości wysokością zwycięstwem punktowym), Venturi — mistrz Włoch, Gustave Eder — mistrz Niemiec i Bob Huizenaar — mistrz Holandii.

— Roth znajduje się teraz w tem niewygodnym położeniu, że wobec braku przeciwników w swej wadze zmuszony był walczyć z bokserami (Herens, Devos) wagi średniej, często o 5-7 kilo cięższych.

To też powtarzam gotowi jesteśmy walczyć z Ranem natychmiast po jego przybyciu, ale w Warszawie lub Paryżu, jeśliby Dickson chciał ten mecz organizować. W Brukseli bowiem uważają teraz każdego przeciwnika, jakiego daje Rothowi za „klienta”.

Tyle Premont. Warto dodać, że okazała jest niezwykła poprostu i jedyna.

Żeby normalnie zmusić Rotha do walki o tytuł t. j. być oficjalnie wyznaczonym przez I. B. U. jako challenger, musiałby Ran stoczyć z jakimś tuzin walk eliminacyjnych z najlepszymi bokserami Europy.

Jedynie wyżej wspomnianym okolicznościom można zawdzięczyć propozycję belgijskiego menagera, która za jednym zamachem otwiera polskiemu bokserowi drogę do cennego tytułu.

BERLIN, 28.2. — Tel. wł. — Na pływakich zawodach przedolimpijskich 200 mtr. wygrał Schwarz w 2:50.2 przed Wittenbergiem 2:50.4 i Sietasem 2:52.6. 100 mtr. nawznak 1) Deutsch 1:13.8, 100 mtr. st. dow. Fischer 1:02, 200 mtr. st. klas. pań Suchard 3:16.4, 2) Wunder 3:21.8, 100 mtr. st. dow. 1) Salbert 1:14, 2) Kotulla 1:15. Reprezentacja Niemiec pokonała nadto w water polo reprezentację Berlina 4:2 (2:0).

MONACHIUM, 28.2. — Tel. wł. — W mistrzostwie Niemiec południowych lider tabeli S. V. Fürth przegrał z ostatnim w tabeli FSC. Stuttgart 0:1, tak że na czoło wysunął się IFC. Nürnberg, który zwyciężył FC Rastadt 12:1. W grupie północnej prowadzi Eintracht (Frankfurt), gdyż lider O. F. Neckarau przegrał z FSV Frankfurt 1:3.



DAWID I GOLJAT
— Wieczorek i inni, najmniejsi i najwięksi z mistrzów bokserów stolicy.

nagle dostaliśmy list, którym zawiadomiono nas, że z wyjazdu nic nie będzie. Pono żądamy za dużo pieniędzy. Ja się nie gniewam, ale widzi pan, jeśli my zgadzamy się jechać III klasą i żądamy 800 marek plus hotel ze śniadaniem tylko za dwa mecze w Polsce, to nie wiem, czy to jest dużo. Zresztą gotowi jesteśmy walczyć z Polakami u nas w Bawarii w każdej chwili na tych samych warunkach. Kiedy tylko zechcecie, choćby za tydzień. Proszę to napisać. Tak. Przytem zapewniam pana, że zarobimy jeszcze na tem, tak samo, jak w Polsce umielibyśmy zarobić na meczach z nami. Przecież nasi pięściarze to reprezentacja Niemiec. Jeden z drugiego sami mistrze.

Wierzę chętnie, aczkolwiek w tych niemieckich mistrzach trudno doprawdy się wyznać. Zawsze są przecież sami mistrze, a na koniec okazuje się, że to był w 100 procentach rezerwowy skład, ba, trzeci garnitur.

P. Kirmaier zrozumiał widocznie.

— Nie, teraz już w Niemczech, nikt nie odważy się na eksperymencie z Polakami. To się mści. Przecież i do Pragi nie przyjechało czterech naszych najlepszych. No i przegraliśmy. Z tem się musi skończyć. Do Polski mamy przyjechać na wiosnę, gdzieś w maju. Będziemy pono walczyć na wolnym powietrzu. Tem lepiej.

I nagle:
— Nie zechciałby pan przyjść jeszcze raz, tak w obiadowej porze? Powiem jeszcze coś ciekawego.

Wywiad na raty — pomyślałem. Niech będzie. Prezes bokserskiego związku nie powiedział mi już jednak za trzecim razem nic ciekawego. Chyba to, że ukradziono mu w szatni w czasie meczu Czechosło-

wacja — Bawaria 500 marek. — Polacy chcieli, abyśmy zniżyli nasze warunki o 150 marek. O to rozbiły się wtedy rokowania. Gdybym wiedział wtedy, że tak się w Pradze skończy, moglibyśmy już być... trzy razy w Polsce — mówi p. Kirmaier.

— I zostaloby panu jeszcze 50 marek — obliczyłem błyskawicznie.

J. Roha.



POR. LASKOWSKI,
mistrz armii i najlepszy szpadzista polski.



CZARNI — A. Z. S. 10:0.
Moment z meczu hokejowego we Lwowie. Kasprzak strzela 8-ma bramkę.



JEDEN PRZECIWKO TRZEM!
Taka nierówność szans nie zrażała „Tupyt” (Tupałskiego), który na meczu z młodszymi kolegami klubowymi w Warszawie szalał niby za najlepszymi czasów.



TRZECI MISTRZOWIE W GRUPIE PODOFICERSKIEJ
St. sierż. Radke, st. sierż. Skrobala i st. sierż. Pietrzyński, zajęli pierwsze miejsca na zawodach szermierzyczych o mistrzostwo Armii.

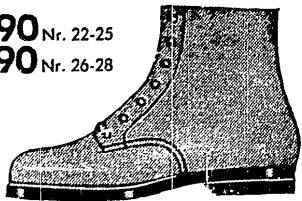
DLA DZIECI NA WIOSNĘ

W zimie trzeba dzieciom powietrza i wolności, na wiosnę potrzebują tego jeszcze bardziej. Poślijcie je na boisko, do lasu, ale tylko w dobrych bucikach. Dobre i ciepłe pończoszki ochronią je najlepiej w czasie niepogody wiosennej.

REPARUJEMY OBUWIE

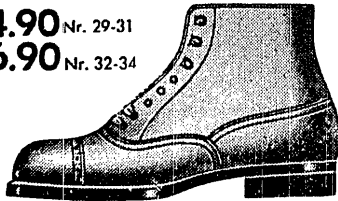
nawet nie u nas kupione, w naszym warsztacie, urządzonym według najnowszych zdobyczy techniki.

7.90 Nr. 22-25
9.90 Nr. 26-28



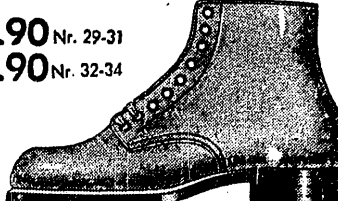
Fason 3651-00
Trwale dziecięce buciki z czarnego lub brązowego boksu na mocnej skórzanej podeszwie. Szeroki i wygodny fason.

14.90 Nr. 29-31
16.90 Nr. 32-34



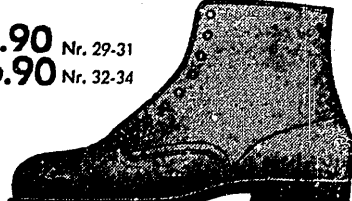
Fason 3672-22
Dziecięce buciki sznurowane z ciętego boksu na trwałej skórzanej podeszwie. Lekkie i wygodne.

14.90 Nr. 29-31
16.90 Nr. 32-34



Fason 3262-00
Dla młodych sportowców do szkoły i na boisko - te dół-boksowe buciki na trwałej gumowej podeszwie.

14.90 Nr. 29-31
16.90 Nr. 32-34



Fason 5622-00
Trwale sznurowane buciki na mocnej gumowej podeszwie. Najodporniejsze obuwie dla młodych niszczycieli.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, t.l. 693-72.

Redaktor naczelny: we wtorki, czwartki i soboty od 12 — 2.

REDAKTOR — MARIAN STRZELCZYK